Nr. 31. Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k. z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m. k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 3. Sierpnia 1847.

Przegląd. O rolnictwie płodozmienném. (Ciąg dalszy.) — Franciszka Abgarowicza: O przygotowywaniu gnoju i gnojowiskach w Hohenhejmie. Z ryciną. (Ciąg dalszy.) — Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Tarnowa. Z Gorlic Z Nowego Sącza. Z Kosienic. Z Przemyśla. Z Liska. Z Jarosławia. Ze Lwowa. — Uwiadomienie potoczne.

O rolnictwie płodozmienném.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek dopiéro wyszczególnione względy, gdy je się zachowa, są w stanie gospodarza ochronić od grubych pomyłek, jednakowoż zupełna jasność i pewność w jego postępowaniu zawisła od najściślejszego rachunku. Wypada przeto, aby gospodarz wtedy, gdy się już na pewną kolej płodozmianu sam z sobą zgodzi, obliczył cały nakład, którego ona wymaga i dochód, którego się sprawiedliwie spodziewać z niéj można. Zwyczajem moim przypominam tutaj, że wydatki należy kłaść w rachunku największe, dochody zaś tylko najskromniejsze, inaczej ze szkodą swoją grubo się można pomylić w rachunku *). Chociaż się rachunek pokaże na zysk dla gospodarza, wszelako niechaj niezaniedbuje raz i drugi raz przejść z uwagą, i pamiętać, że w rachunku nienależy pomijać rezultatów żadnego roku, że nienależy pomijać nieprzewidzianych wypadków i elementarnych szkód, które, szczególniéj w pierwszych latach gospodarstwa, grożą mu upadkiem, z którego się niełatwo może podnieść.

Niemogę pominąć tutaj tego, jak różném jest względem gospodarstwa płodozmiennego, które się ma zaprowadzać, położenie właściciela a dzierżawcy. Właściciel może nietylko sam korzystać z ulepszeń swoich, ale z nich będą jeszcze korzystali jego następcy; dzierżawca tylko sam z ulepszeń swoich korzystać może, a i to, tylko wciągu lat dzierżawnych. Chociaż byłoby oznaką małego serca, gdyby dzierżawca dlatego jedynie niechciał gospodarować podług zasad płodozmianu, że z tego nietylko on, ale jeszcze i następcy po nim korzystać będą, to wszelako dzierżawca na nic odważyć się niemoże, co jemu samemu przyzwoitéj nieprzyniesie korzyści. Śmieléj, wyraźniéj i skuteczniéj gospodarstwo płodozmienne taki tylko dzierżawca może zaprowadzić, który sobie dzierżawę zabezpieczył na tyle lat, w ilu kolej płodozmianu dwa razy obejść może, albowiem dopiero druga kolej staranie wynagrodzić zdoła sowicie. Z tego, cośmy rzekli, jasna, że krótkotrwałe dzierżawy najsilniéj się opiérają zaprowadzeniu rozumowanych gospodarstw w kraju, a o kilkuletnich dzierżawcach śmiało można powiedzieć, co pewien zapytany temi słowy:

Quid facit? powiedział: *Quod canis in Egypto, bibit et fugit.*

My do tych czas historycznie tylko wiemy, że gospodarstwo płodozmienne jest lepszém od zwykłego naszego zbożowego; zamiast znajomości rzeczy, mamy tylko wiarę w rzecz, którą też nagle tracimy, skoro w praktyce cokolwiek nam się niepowiedzie t. j. przechodzimy z historycznej wiary do praktycznéj niewiary. Przy dzisiejszych pomocach naukowych praktycznych błędów więc i niewiary praktycznéj ustrzedz się nietrudno. Dosyć się obeznać z teorją Liebiga, o ile to do celów rolnika jest niezbędném z chemii rolniczej Gierzyckiego i z dzieła pod tytułem, potrzeby chemiczne przez Adolfa Duflos i Adolfa Hirsz, które przełożył Zdziłowiecki; dosyć obezna się z analizą chemiczną roślin uprawnych, zamieszaną w dziełach tegoż Liebiga, Bousingualta, Johustona, i Sprengla aby po omacku niechodzić. Nim wszelako kto weźmie się do czytania wymie-

*) Gdy już nastąpią wydatki, wtedy należy wstrzymywać je, o ile można, wtedy należy oszczędzać, ale nieskąpić, bo skąpy dwa razy traci. Równie wypada dbać o to, by się z żadnym dochodem nieminąć, który godziwym sposobem mieć można.

nionych dzieł, radzę mu, aby uważnie odczytał Wojciecha Thaera zasady rozumowanego rolnictwa, i rolnictwo angielskie. Niechaj się tylko wczyta w te ostatnie dzieła, a nabędzie pewnego gospodarskiego poglądu, który mu się nieda obłąkać w dziełach powyżéj wymienionych, a względem rolnictwa czysto teoretycznych. Do obliczeń praktycznych posłuży każdemu Łyszkowskiego Dzierżawca początkujący którego dzieła, obok dzieł niedawno wymienionych, niemogę dosyć zalecić praktycznemu gospodarzowi, jakož je zalecam nie poraz pierwszy.

Po kilkukrotném ostrzeženiu w téj rozprawie, że płodozmianu nigdzie z recept niegodzi się zaprowadzać, sądze, że niezgrzésze, gdy ich kilka tutaj umieszczę nie dla wzoru, ale, jak już rzekłem, dla przykładu.

Płodozmian dla gór.

Na rolach mniej pochylonych:

1) W świeżym nawozie kartofle.
2) W kartoflisku jęczmień lub owies z czerwoną koniczyną i rajgrazem.
3) Czerwona koniczyna z rajgrazem na siano i nasienie.
4) Czerwona koniczyna z rajgrazem na pastwisko.
5) Owies w koniczysku.
6) Owies w owsisku.
7) jak 1.

Na rolach bardziéj pochylonych:

1) Wyka lub mieszanka w świeżym nawozie.
2) Jęczmień lub owies z koniczyną i rajgrazem.
3) Koniczyne na siano i nasienie.
4) Koniczyna na pastwisko.
5) Owies.
6) Owies.

Na podgórzu.

1) Wyka lub mieszanką w świeżym nawozie.
2) Ozima pszenica lub żyto z koniczyną.
3) Koniczyna.
4) Kartofle, brukiew, rzepa.
5) Jara pszenica lub jęczmień
6) Groch.
7) Mieszanka.
8) Owies.

Na piaskach.

1) W Świeżym nawozie żyto.
2) Kartofle.
3) Mieszanka z nasionami trawnemi i białą koniczyną.
4) Pastwisko.
5) Pastwisko.
6) Pastwisko.
7) Żyto.
8) Ugór.
10) Owies.

W czarno-ziemi na Podolu i Pokuciu.

1) W świeżym nawozie wyka lub mieszanka, po wczesnym zbiorze tejże rzepa jesienna.
2) Kartofle, buraki i brukiew.
3) Jara pszenica, orkisz, jęczmień z koniczyną.
4) Koniczyna na siano.
5) Pszenica ozima.
6) Groch.
7) Żyto.
8) Hreczka.
9) Żyto.
10) Mieszanka.
11) Owies z roślinami pastewnemi.
12) Pastwisko.
13) Pastwisko.
14) Całkowita uprawa.
15) jak. 1.

Z kwestją o płodozmianie jest w praktyce ściśle połączona kwestja o całoroczném utrzymaniu bydła na stajni. Węzłem jednéj kwestyi z drugą jest nawóz i niepodpada żadnéj wątpliwości, że go się zyskuje nierównie więcéj, gdy bydło cały rok w stajni się żywi, aniżeli gdy ohodzi po pastwisku. Gdzie jednakowož są naturalne pastwiska, których pod pług wziąść nie można lub niewypada, tam byłoby nieroztropnością, niekorzystać z nich dla ufiksowanej idei najlepszego gospodarstwa, bo raz jeszcze za starym Thaerem powtarzam, że najlepszém jest gospodarstwo to, które bezuszczuplenia kapitału, najwięcéj niesie czystego zysku. Ani zatém nieidzie, by gospodarz niemógł cały rok na stajni żywić pewnéj części bydła, gdy pewną inną część na pastwisko wypuszcza. Równie nieidzie zatém, że bydło chodzi po pastwisku, aby wszystkie odchody jego miały niknąć bez żadnego pożytku dla gospodarstwa, niechaj tylko pastuchy niezaniedbują tych odchodów natychmiast umyślnie do tego sporządzonémi widełkami rozrzucać, a będzie z polepszenia pastwisk zysk jaki taki. Jak płodozmienne gospodarstwo niewyklucza koniecznie naturalnych, tak też pastwiska naturalne niesprzeciwiają się dawaniu zielonéj karmi bydłu w stajni podczas lata, lub chowaniu pewnéj części bydła przez rok cały na stajni, podczas inne pasie się latem. Druga kwestja, która się z kwestją o płodozmianie styka, jest kwe-

stja tycząca się łąki, czyli sianożęcia. Są, którzy mniemają' że gdy się w gospodarstwie płodozmiennėm uprawia dosyć roślin pastewnych, można wziąść łąki bez żadnego namysłu pod pług, i, że ztąd dla gospodarza większa urośnie korzyść W saméj rzeczy należy tam łąki wziąść pod pług, gdzie ich nawodniać niemożna i gdzie nierodzą dużo dobréj trawy bez nawodniania. Gdzie je można nawodniać, byłoby grzechem oranie ich, albowiem żadna rola tego nieuczyni co umiejętnie nawodniana łąka. Pokąd sianożęcie, choćby nienawodniane i takie, którego nawodniać niemożna, dobrze obradza, orać go niewypada, bo najskrętniejszy gospodaz znajdzie bez tego dosyć do czynienia, a nic i jemu niezaszkodzi korzystać z dobrowolnie składanych mu darów przyrody. Inne kwestje zachodzące w gospodarstwie płodozmiennėm są mu mniéj więcej wspólne ze wszystkiemi innemi sposobami, przeto je tutaj tylko w krótkości wyliczę i cokolwiek napomknę:

1) Gospodarz powinien się starać o jak największy zasób nawozu i niespuszczać się na sam obornik, a tém mniéj dozwalać, aby ciecz obornikowa bez pożytku do wody odpływała, powinien przeto robić komposty ze śmiecia, chwastów, błota ulicznego, liści i szpilek drzewnych, z okruszyn cegieł, z popiołu, torfu, staréj suchéj gliny, szmat płóciennych i wełnianych, robić ciecz nawozową ze krwi bydlęcéj, cieczy obornikowéj a nawet z wody deszczowéj. Powinien rolę wapnić, koniczyny i rośliny strączkowe gipsować, albo popiołem posypywać, używać pudretów, palonéj i mielonéj kości, rogów, zgoła powinien starać się o wszystkie materjały dla nawożenia roli, w których chemija wykazuje znaczny zapas: azotu, fosforu, siarki, wapna i potażu.

W każdém gospodarstwie trzeba zabezpieczyć role od napaści ludzi i bydląt, a gdzie i o ile można od natarczywości wiatrów. Żywe i kamienne płoty, tudzież rowy, przed innemi wszystkiemi tu zalecam. Żywe płoty są wszędzie w otwartych polach około łanów dlatego potrzebne, aby stawiły opór suszącym wiatrom, a w okolicach bardzo otwartych bezleśnych zdałoby się łany poobradzać drzewami, aby spowodować na nich tworzenie się tyle im potrzebnéj rosy, co przyszłoby rolnictwu w czystym zysku gdyż pracę i staranność zapłaciłby z czasem budulec i materjał opałowy.

Chociaż w gospodarstwie płodozmiennėm mniéj się należy obawiać zachwaszczenia gruntów, aniżeli w każdém innėm, wszelako i w tym względzie na ostrożności mieć się należy. Gospodarstwo płodozmienne pomiędzy innemi i dlatego uprawia rośliny okopowe, aby mieć sposobność oczyścić rolę z chwastów robiąc około wspomnionych roślin, a chociaż tak jest przecież należałoby w gruntach ciężkich, jakiemi są podolskie i pokuckie przy końcu jednéj kolei a przed zaczęciem się drugiéj zająć się całkowitą uprawą tego mianowicie kawałka roli, na który się z nawozem powraca. Z tego też względu nie wypada cierpieć w gospodarstwie płodozmiennėm na roli żadnéj rośliny pastewnéj, kłosowéj i strączkowéj, która nie jest szczelnie zamkniętą, i zdrowo, czerstwo wyglądającą, nienależy wówię cierpieć jej w porze, w któréj poprawy jej niegodzi się już spodziewać. Taką roślinę należy, jeżeli się na paszę dla bydła zdać może, natychmiast skosić, skarmić, a rolę należy zawsze natychmiast przeorać i zasiać lub zasadzić inną stósowną rośliną.

Wyłożywszy jak nam się zdaje dość jasno i gruntownie rzecz o rolnictwie płodozmiennem, i wyśniwszy dostatecznie zasadę, na któréj się to rolnictwo opiera, i z któréj całe postępowanie rolnika wypływać powinno, pomówiémy jeszcze w szczególności o uprawie roślin, które rolnik pospolicie w kolej płodozmianu zwykł brać. A ponieważ uprawa roli pod rozmaite rośliny stanowi osobny rozdział ważnej nauki całego rolnictwa, przeto tutaj to tylko nastręczymy uwadze czytelnika, co ma ściślejszy związek z płodozmianem.

(Dokończenie nastąpi.)

Franciszka Abgarowicza
O przygotowywaniu gnoju i gnojowiskach w Hohenhejmie.

Z ryciną.

(Ciąg dalszy.)

Mając gnojowisko tym sposobem urządzone postępują tu następującym sposobem: Naprzód wyścielają dno jego czarnoziemem, gliną lub łodygami, krótko mówiąc tworami, w które wilgoć wsiąka, i przemienia je w nawóz pożyteczny. Potém wywożą gnój ze stajni na taczkach takich, jak je tragarze u nas do przewożenia ciężarów używają. Taczki te niemają ścian pobocznych, ażeby gnój łatwo zrucać można. Składanie gnoju rozpoczynają na miejscu gnojowiska najdalszém od stajni. Rozpościera się go płasko, i bardzo uważa, by miejsc wzdętych nie zostawiać, w których zwykle pleśń powstaje; dlategoteż ludzie, co wywożą gnój, warstwę rozścieloną

*

ubłaczają nogami. Warstwy grubszéj nad jedną stopę nierobią nigdy. Brzegiem robią z gnoju wiechcie; jeden taki stawiają obok drugiego i z tychże razem tworzy się ściana — ta sprawia, że gnój rozciąganym być niemoże, i wewnątrz od zbytecznego przystępu powietrza zabezpieczonym jest. Gdy już tyle nazbiera się gnoju, że całą przestrzeń *a.* warstwą w grubości jedną stopę mającą, wyścielą, zaczynają na tę warstwę układać drugą, rownie grubą jak pierwsza, znowu robią wiechcie i t. d. Wiechcie spodniéj warstwy przykryte nową warstwą, tworzą tęgą ścianę. Warstw układają tu 3 albo 4. że to jest uciążliwém taczkami po gnoju jeździć, dlategoteż wtedy, gdy już jedna warstwa gnoju ułożoną jest, stawiają tutaj przez gnojowisko deskę szeroką i dość grubą, po któréj człowiek na taczkach gnój wiezący aż do tego miejsca, gdzie go zrzucać ma, z łatwością postępować może. Gdy już trzy warstw ułożą na stronie *a.*, wtedy zaczynają na stronie b. i postępują wyżéj opisanym sposobem, (*Na fig. III. można widzieć zewnętrzną stronę gnojowiska złożoną z wiechciów i sposób ustawiania deski.*)

Widząc tedy urządzenie gnojowiska, możemy sobie ustanowić prawidła, które nam przy zakładaniu tegoż przewodniczyć powinny.

1) Dno gnojowiska powinno być twardém i nieprzepuszczalném, trzeba je tedy ubić gliną i kamyczkami.

2) Przy wyborze miejsca powinniśmy mieć na uwadze następujące okoliczności.

a) Miejsce to powinno być w blizkości chlèwów, aby gnój z tychże bez uciążliwości dla pastuchów wywożonym być mógł; trzeba zaś uważać, aby w chęci zbliżenia go do chlèwów nie zrobić go tak blizko, iżby wilgoć ze strzech ściekająca nań spływała.

b) Gnojowisko powinno być w miejscu takiém, aby wozami ze wszech stron dla nabierania gnoju wygodnie zajeżdzać można.

c) Miejsce to niepowinno być takiém, gdzieby w razie wielkich deszczów gnój mógł być narażonym na spłynienie.

d) Od strony południowéj musi być koniecznie albo budynkiem jakim albo drzewami osłonionèm. Najlepiéj byłoby robić je na naszych oborach, zewsząd budynkami otoczonych i przytém drzewami obsadzać.

3) Wielkość czyli rozległość gnojowiska powinna być stosowną do masy gnoju, którą mieć możemy. Źle jest gnój zbyt wysoko ładować, bo wtedy warsty wierzchnie, zostające pod wpływem powietrza, inaczéj rozkładać się będą, jak warstwy spodnie od wpływu powietrza zupełnie usunięte. Najlepiéj tedy będzie wyrachować sobie jaką wielkość gnojowisku nadać potrzeba, następującym sposobem: Dla 1néj sztuki bydła rogatego mniejszego, trzeba przestrzeni gnojowiska 24 stóp □ dla 1néj sztuki wielkiego bydła trzeba 36 stóp □. Dla jednéj sztuki mniejszéj trzebaby tedy odmierzyć prostokąt, którego długość 6, a szerokość 4 stóp wynosi. Dla sztuki wielkiéj zaś trzebaby przestrzeni czworobocznéj, któréj długość i szerokość 6 stóp wynosi. Dla 10 sztuk bydła mniejszego oblicza się potrzebna rozległość gnojowiska następującym sposobem: 10 razy 24 stóp □ robi 240 stóp □ Trzebaby tedy prostokątu, którego długość 17 stóp a szerokość 14 stóp wynosi. Dla 10 sztuk wielkiego bydła zaś rachunek taki: 10 razy 36 stóp □ robi 360 stóp □; trzebaby tedy odmierzyć prostokąt, którego długość 20 a szerokość 18 stóp wynosi. Tym sposobem można na każdą ilość sztuk obliczyć, jaką rozległość gnojowisku nadać potrzeba.

4) Kształt gnojowiska niema wpływu na jego dobroć; można je zrobić okrągłe, albo odmierzyć prostokąt długi, lub równy czworobok; zależy to od położenia stajen i innych okoliczności, która figura będzie najdogodniejszą.

5) Odbieralnik na gnojówkę jest niezbędnie potrzebnym. Wielkość jego powinna być stosowną do przestrzeni zajętéj gnojem, co z fig. Nr. I. obliczyć można. Głębokość 5—6 stóp przechodzić niepowinna. Że gnojowisko ku zbieralnikowi nachylonèm być powinno, i jak to już namieniłem, przy opisywaniu tutejszego. Nakrycie jego dylami nie jest koniecznie potrzebném, tam tylko, gdzie brak przestrzeni jest dogodnym, bo i na dyle gnój składać można. Do czerpania gnojówki i polèwania dobrą jest pompa przystosowana w odbieralniku. W małych jednak gospodarstwach, cebrzyczek na drążku utwierdzony, (podobny do tych, co je przy mularskiéj robocie do czerpania wapna używają) pompę zastąpić może.

6) Rowki około gnojowiska powinny być należycie wybrukowanymi. Byłoby dobrém, aby całą oborę lub przynajmniéj miejsca koło gnojowiska, gdzie wozy po gnój zajeżdżają, żwirem wysypać lub wybrukować.

Poznawszy zasady, które przy urządzeniu gnojowiska na oku mieć należy, musimy jeszcze zasta-

nowić się nad fermentacją gnoju, czyli procesem jego rozkładu.

Każdemu gospodarzowi wiadomo, że inaczéj rozłożonym gnojem nawozi się grunta ciężkie gliniaste, a innym grunta piasczyste. Na pierwszych musimy używać gnóju świeżego, któryby ciepłem przy fermentacyi rozwijającém się ogrzewał je, i przytém słomą nierozłożoną przyczyniał się do ich pulchnienia, a tém samém ułatwiał przystęp powietrza; na gruntach zaś piasczystych gnój taki, jako powiększający ich pulchność, i tak już zbyteczną, szkodliwym stać się może. Wynika tedy z tego, że kto dla gruntów piasczystych przygotowuje gnój, starać się musi, by ten na gnojowisku jeszcze rozłożył się należycie; kto zaś ma grunta ciężkie, musi gnój tak utrzymywać, aby rozkład jego ile możności wstrzymać. Trzeba nam tedy poznać warunki potrzebne do fermentacyi, by łącząc je lub usuwając rozkład gnoju przyspieszać albo wstrzymywać Warunki te są następujące:

1) Mierny przystęp powietrza atmosferycznego. Istoty organiczne w gnoju pomieszane do rozkładu potrzebują kwasorodu z powietrza; gdy je usuniemy od wpływu powietrza rozkład ich niebędzie miał miejsca. Ale z tego nikt niepowinien wywnioskować, że chcą rozkład gnoju wstrzymać, najlepiéjby go w jamy głębokie wkładać i tęgo przykrywać. Gnój w jamach pleśnieć będzie, zwęgleje i w niwecz się obróci; trzeba tylko zmniejszyć przystęp powietrza chąc wstrzymać rozkład, nie zaś zupełnie je usuwać; więc powinno się gnój przygotowywać wyżéj wyrażonym sposobem, tylko na gnojowisku ubijać, utłaczać go mocnéj, przykrywać ziemią, ściany boczne z wiechciów tęgo uciskać, by powietrze do wnętrza fermentującéj masy mniej zachodzić mogło. Jako zaś umniejszenie przystępu powietrza rozkład wstrzymuje, tak też z drugiéj strony mocny ciąg powietra, rozpraszający wilgoć i ciepło także to czyni. Tego środka do wstrzymania rozkładu użyć, (jak to niektórzy nierozważnie czynią, rozpościerając gnój bardzo cienko), nieradziłbym nikomu, bo tu w prawdzie słoma się nierozkłada, ale zato amonijak z odchodów bydlęcych wywijający się, wtedy najbardziéj ulotnia się, gdy gnój jest suchym.

2gim warunkiem jest mierny stopień wilgoci. Chcąc wstrzymać rozkład musimy wilgoć powiększać, co przez polewanie gnojówką najlepiéj się uskutecznia. Mając z gnojem bydła rogatego, który z natury tak bardzo jest wilgotnym do czynienia, mniéj tego środka używać nam trzeba; gdy zaś mamy gnój koński sam, lub oba te gnoje pomieszane, polewania bardzo pilnie używać potrzeba. Zbyt częste polewanie jednak, może być szkodliwem, dlategoteż najlepiéj będzie podczas lata 2 razy co tydzień, lub w czasie wielkiéj posuchy 3 razy, a w zimie raz tylko polewać. Rozumie się, że w czasie ustawicznych deszczów lub śniegów polewanie nie jest potrzebném, bo gnój i tak ma dosyć wilgoci.

3cim warunkiem potrzebnym do rozkładu jest należyta wielkość fermentującéj masy. Gnój we większych kupach leżący ma więcej ciepła, i rozkład jego postępuje lepiej; w zbyt małych zaś wysycha i pruchnieje. Kto tedy potrzebuje gnoju dobrze rozłożonego, może wyżéj nad cztery stóp układać warstwy; kto zaś chce rozkład wstrzymywać, powinien ciensze warstwy ustawiać, i tęgo je uciskać.

4) Nienależy także przepomnieć, że w gnoju mamy pomieszane twory zwierzęce i roślinne; pierwsze w składzie swoim zawilsze, z wielu pierwiastków złożone, łatwo się rozkładają; drugie, mające w składzie swoim mniejszą liczbę pierwiastków, wyrobienie organiczne mniéj posunięte, choćby i na działanie warunków fermentacyi przyjaźnych wystawione, rozkładają się bardzo powoli.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Tarnów dnia 21. lipca. Przejechałem znaczną część obwodu Jasielskiego i niejaką Tarnowskiego, wszędzie widać jak najpiękniejsze, dawno już niepraktykowane urodzaje, szczególnie zbóż jarych. W Jasielskim wszakże pasmem gór, wezbrane z wielkich i powtarzanych ulew strumienie, znaczne porobiły szkody, miejscami powybijały także i grady. W Tarnoskim już rozpoczynają żniwa, czas jeno słotny stoi na przeszkodzie i tamuje onych rozwinięcie, zwłaszcza, że jeszcze siana w polu. Jeżeli się atoli ustali pogoda, to żniwa najodpowiedniejsze usiłowaniom wydadzą plony, chociaż znów dla braku robotnika doznawać mogą przeszkód; niepamiętna bowiem śmiertelność mnóstwo pozabiérała ofiar. Kartoflom wszędzie zaszkodziły słoty, niedozwoliwszy okopać je wczasie. Na wcześniejszych już prawie wszędzie pojawia się zeszłoroczna choroba (zaraza), powtórnie więc zawiodą one nadzieje rolników; szczęściem, że ich nietyle sadzono co po inne lata, a w lepszych gospodarstwach w znacznéj części zastąpiono rozszérzoną uprawą (tyle odżywnych) roślin strączkowych. I włościanie mniéj ich

posadzili, lecz za to więcéj brukwi i fasoli; rzepa bowiem przez powiatowych rozdana urzędników, po większéj części dotąd jeszcze niepowschodziła. Przednowek znika, zboże spada z ceny, i w miarę posuwania się (postępu) żniw, coraz więcéj spadać będzie. Wczoraj jeszcze płacono na targu za korzec pszenicy 10 złr., żyta 7 złr. 36 kr. do 8 złr., jęczmienia 7 złr, 12 kr., owsa od 4 do 4 złr. 30 kr. m. k. — Co do wspomnionéj zarazy kartofli, widoczna, że ona jest skutkiem atmosferycznych wpływów, najwięcéj przyczyniły się tu często powtarzane upały na przemian z dészczami i błyskawicą (burzami), które mnogość rozwinęły elektryki. Ztąd to taki rok (dla zbóż) rodzajny, taka bujno-energiczna roślinność, i odwrotnie, z bujnego roślinienia taka elektryki mnogość. Gdzie wcześne, a zatém mniéj więcéj już wykształcone kartofle (pośpiechy) dotknęła choroba, potrzeba, jeżeli zaraza idzie z góry na dół, nisko pozrzynać nacinę (bylinę), gdzie idzie z dołu do góry, wykopać kartofle, oddzielając starannie zepsute od zdrowych. Na zarazę (chorobę) dotykającą późniejsze, dopiéro zakwitujące i zawiązujące się kartofle, niéma podobno lekarstwa; skrapianie bowiem naciny i badyli roztworem alkalicznym, (lub posypywanie popiołem, wapnem) niebyłoby praktyczne na większém rozmiarze.

Gorlice 27. lipca. Nieustanne prawie deszcze opóźniły żniwa, tak, że dopiéro tego tygodnia wzięto się u nas na prawdę do sierpa; żniwo atoli pójdzie oporem, bo niedostatek i choroby tak, bardzo przerzedziły ludność wiejską, że rąk do roboty skąpo; dotego codzienne niemal słoty, (mianowicie w górnéj części obwodu naszego) tak dalece wstrzymały wszystkie roboty, że kosa (zbiór siana) o sierp zawadziła, a miejscami dopiéro kończą ziemniaków okopanie. Siana niewiele, a co gorsza, kiepskie, bo go deszcze na pokosach przebieliły lub w kopie zagrzały, tu ówdzie zupełnie zepsute, zgnojone.

Żniwa atoli, jeżeli tylko Bóg szczęśliwie zebrać dozwoli, obfite obiecują plony; powszechnie twierdzą, że dawno niebyło takiéj na zboża urody, jaka tego roku, i to, tak na słomę jak na ziarno. Osobliwie jare zboża bardzo będą kopne. Choroba jeno kartofli, która nagle się rozszérza, i już nawet późniejsze napada kartofle, niemało zasmuca gospodarzy, a szczególnie chłopków, którym tak srogi sprowadziła była przednówek, wielką o przyszłość przejmuję obawą. Co do mnie, ani wątpię, że wspomniona zaraza kartofli jest, wypadkiem atmosferycznych wpływów, a mianowicie elektryki, jakiej tegoroczne burze (ulewy i skwary) taką rozwinęły mnogość; dostrzeżenia chemiczne, jakoby deszcze z t. r. czerwcowych i lipcowych burz niezwykłą (znaczną ilość miały kwasu saletrzanego w połączeniu z amoniakiem i wapnem, zupełnie trafiają w myśl (twierdzenie) moją, którą będę się starał w swym czasie wytłumaczyć. Tu tylko powiem, że na pojawiającą się chorobę, niewidzę prawie żadnego lekarstwa; zaraza bowiem dotyka owoc i bylinę, idzie więc z góry na dół, i z dołu do góry; gdzie są pod krzakiem duże już ziemniaki (pospiechy) i psuć się poczynają, trzeba je wykopać i przesadzić, oddzieliwszy od zepsutych (lecz to dla wielkiéj ilości niebędzie praktyczne); gdzie zaś owoc (kartofle) zdrowy, jeno nać usycha, tam ją najspiesznicj przy saméj ziemi pozrzynać należy; gdzie zaś dopiéro wiążą się ziemniaki, a nać już czernieje (na późnych) tam niema podobno lekarstwa, bo tu z ucięciem byliny, dalszy zwrost kartofli ucierpiećby musiał.

Wskutek trwającego się dopytywania o zboże mianowicie dla sandeckich gór, a zapewne i dla szerzącej się zarazy i psucia się kartofli, zboże znowu bardzo podrożało, tak, że dziś płacono na targowicy naszéj za korzec pszenicy 14 złr., żyta 12 złr., owsa 5 złr. 30 kr. m. k.

Bydło oborne podniosło się w cenie, i w miarę znikającego przednowku i niedostatku, podnosić się jeszcze będzie.

Nowy Sącz 27. lipca. Kwestja zbożowa jest dziś bezwątpienia jedną z najważniejszych, każdy radby odgadnąć i wiedzieć, ażali zbiory tegoroczne takową rozwiążą; że urodzaje wiele obiecują, że są nawet bardzo piękne, dawno niewidziane, stwierdzają to zewsząd dochodzące nas miadomości. Posucha wiosenna, nieprzyjaźną wprawdzie była roślinności, i już tracono nadzieje w pomyślniejsze zbiory, jednakże w pore jeszcze przyniósł nam czerwiec obfite deszcze ciepłem przeplatane, tak, że tylko pogodnéj teraz potrzeba chwili, a tak napełnione nasze zostaną stodoły, jak już dawno niewidziano.

Żniwa już od tygodnia u nas rozpoczęte: przednowek więc znika; ta tylko przykra nasuwa się okoliczność, że dla braku rąk, robotnik drogi i trudno go dostać; śmierć bowiem w niezwyczajny sposób zabiera haracz swój z śmiertelników; tym bardziéj więc potrzebną byłaby stała pogoda, (o co wszakże trudno), aby niedostatek pracujących rąk

nietyle dał się gospodarzom uczuć, i niepokrzyżował ich obfite sperandy.

Choroba ziemniaków już i u nas niéstety! pojawiła się, i ogarnęła nietylko wcześniejsze lecz i późniejsze ziemniaki. Zewsząd dochodzą nas wieści o téj klęsce, jest ona już powszechną, postępuje szybko, i zagraża całkowitem ziemniaków zniszczeniem. Dwory znacznie mniéj t. r. posadzili ziemniaków, nietyle zatem doznają zawodu; włościanin atoli posadził tyle co po inne lata (bo niejadł, a chował do wiosny); ubytek tedy tak ważnej dla niego rośliny, znowu mocno uczuć musi, nietrudno dlatego przewidzieć, że przyszły przednowek znowu ciężkim będzie. Zboże przed tygodniem znacznie było potaniało, tak, że korzec żyta kupił na 6—6 złr. 24 kr. m. k., nagle atoli prawie o drugie tyle się podniosło, tak, że teraz stoi korzec pszenicy na 13—14 złr., żyta 12 złr. jęczmienia 8 złr., owsa 5 złr. 11 kr., grochu zaś 10 złr. m. k; miałożby to nastąpić wskutek rozeszłéj się wieści o psuciu się ziemniaków? Wódka niema terez pokupu, bo niema odchodu; garniec okowity stoi na 1 złr. 24 kr. m. k., koniczyny korzec 20—21 złr. m. k.

Z kosienic 27. lipca. Niemożemy się doczekać stałéj pogody, żniwa się spóźniają, i dopiéro w zeszłym tygodniu wzięto się do sierpa. Chociaż wszystkie zasiewy ogólnie pięknie wyglądają i wiele obiecują; zachodzi wszelako obawa pomyślnego zbioru, jeżeli tak częste deszcze, jakie dotąd trwają, w czasie żniw padać będą. Siana i koniczyny jest tego roku daleko mniéj od zeszłego, a i te nie są piękne, miejscami pogniły na pokosach i kopcach. Kartofle wcześniejsze a osobliwie pospiechy po ogrodach na zarazę już wyginęły, nacina zczerniała i zeschła, a gdzie była bujna śmierdzi nieznośnie na grzędach. Zaraza ta nadchodzi zwykle w środku kwitnienia, pod krzakiem jest wprawdzie wiele i dużych kartofel, ale wzięte do gotowania są niesmaczne, wodniste i nieprzyjemny wydają zapach, wiele zaś znajduje się już spruchniałych. Wieśniacy zrzynają nacinę, nibyto dla ratowania kartofel, skutek wszelako jest niepewny, a może też to co pomoże, bo nacina zaczyna czernieć od wierzchu. Mimo téj zarazy koloniści niemieccy z Dobromila dowożą codziennie mnóstwo pięknych kartofel na targi do Przemyśla, i sprzedają garniec po 7 kr. w. w. Na łanach dworskich wyglądają kartofle wszędzie pięknie i niewidać jeszcze śladów zarazy, ale i te niezawodnie ten sam los napotka. Byłoby właśnie teraz na czasie, aby nasz wieśniak zasiéwał rzepę, bo w wielu miejscach dla braku żywności wcześnie powyrzynali na krupy żyta i jęczmiona prawie już do połowy, a wszakże i w kapuście niema wielkiéj nadziei, bo na liściu obsiadły ją popielice, i przeszkadzają składaniu się główek, a w korzeniu kuszlawieje i usycha.

Ruch w handlu zbożowym już ustał, wszelako ceny w Przemyślu wnet spadają wnet się podnoszą, i tak płacono na wczorajszym targu korzec pszenicy po 18 złr., żyta 16 złr., jęczmienia 10—11 złr., owsa 8 złr. 45 kr. do 9 złr. w. w. Spekulanci zbożowi z Mościsk przywieźli do Przemyśla na skład 300 korcy pszenicy. Cena wódki spada i w hurtownéj sprzedaży dostanie garniec 30° okowity po 1 złr. m. k.; niewieźli bowiem wiele wódki od Tarnopola na spekulację, którąby teraz chętnie za tę samą cenę sprzedali, jaką na miejscu płacili z utratą frachtu, ubocznych wydatków i procentu od włożonego kapitału.

Przemyśl 16. lipca. Nasze ubogie miasto mało co o handlu mówić może; niemasz tu ani jednego kupca zamożnego, którenby nadał ruch chociaż najmniejszemu przedsiębierstwu; zato też jest mnóstwo faktorów i przekupników, którzy mają szczególny talent kupowania i obrania zysku, któren się producentowi należy, dla siebie. Takich przekupników składa się 10 na kupienie sto korcy pszenicy, i za te na raz zapłacić nie są wstanie; a że takie przekupniki niesłychane pretensje przy odbieraniu zakupionych produktów robią, dlatego stracili kredyt, i niema nadziei, aby się kiedy podnieść mogli. Oprócz jednego poczciwego starozakonnego wexlarza, którego tu bankierem zowią, i ten na pewne hipotekę gotów jest zaliczyć nie więcéj, jednak, jak 800 złr. po $^{50}/_{00}$, a kto ma szczególniejszy kredyt najmniéj po $^{30}/_{00}$ zapłacić musi — niezaratuje się tu od nikogo więcéj gotówką. Kto ma znaczniejszy zapas produktów do sprzedania, musi się udać do Jarosławia, gdzie każdego czasu przy zwykłéj solidarności kupców, można otrzymać znaczne sume pod umiarkowanemi kondycjami. Handel więc tutejszy odbywa się tylko małemi partiami, a zboże, którém teraz powszechnie kupczono, zabierali fury z Sanockiego, Jasielskiego, Sandeckiego i z Węgier. Zapasów niema tu żadnych, bo przekupnik ostrożny, dziś kupi, a jutro sprzeda. Ustało też przy rozpoczętych żniwach dopytywanie o zboże. Włościanie zaczynają już ćwierciami nowe żyto na targ wywozić, dlatego

zboże prawie o połowę w cenie spadło: Za korzec pszenicy płacą teraz po 15 złr., żyto 12 złr., jęczmienia 10 złr., owsa 8 złr., grochu 15 złr., hreczki 10 złr., a kartofle młode po 5 złr. w. w. Garniec okowity 30° 1 złr. m. k. Zboża dosyć piękne, ale kartofle niewiele obiecują, albowiem zepsucie tychże pojawia się z każdym dniem więcej, nać usycha, a na głąbiach widać czarne plamy!

Rzepa, które włościanom rozdano, nieprzyniosła żadnego pożytku, mało jej zeszło, a i te muszki zjadły.

Kukurudza gdzie je posiano, dobrze wygląda. Lepiéjby było, zamiast niepewnych kartofli, siać więcéj kukurudzy, grochu, buraków i fasoli, któreby ubytek kartofli wynagrodziły.

Miejscami biorą się téż do uprawy lnu, i bardzo słusznie; ten produkt tak ważny, na któren jest zawsze pewny pokup, stanowiłby przy powszechnéj uprawie, jedno wielkie źródło dochodu naszego kraju, i pomnożyłby zarobkowość. Konkurencie z sąsiedniemi prowincjami natenczas tylko z korzyścią utrzymać będzie można, jeżeli za ich przykładem przędzalnie zaprowadzone zostaną.

W Krasiczynie dobrach JO. księcia Leona Sapichy od kilku lat zaprowadzona jest fabryka wyrobów płóciennych różnego rodzaju; między innemi wyrabiają najpiękniejsze płótna tak zwane holenderskie, tańsze od zagranicznych, i o wiele lepsze, gdyż są z samego włokna najcieńszej przędzy, a do holenderskich mieszają bawełnę. Spodziewać się trzeba, że ten szanowny mąż zawsze troskliwy o podniesienie przemysłu krajowego, zaprowadzi téż i Machinę do przędzenia, a natenczas fabryka krasiczyńska posłuży za wzór do naśladownictwa.

Lisko 27. lipca. Ceny zboża w okolicy względnie do przeszłego tygodnia podskoczyły Korzec pszenicy płacą teraz po 30 złr., żyta po 24—27 złr., jęczmienia po 18 złr., owsa po 9 złr. w. w. Żniwa koło Sanoka i Liska już się rozpoczęły. W górach, w których prawie same tylko owse siewają, a i małe kawałki jęczmionów jeszcze zielone, przed miesiącem niespodziéwać ich się. Choroba kartofli tak koło Liska jak i Sanoka znowu zawitała i miejscami nać kartoflana już czarna, miejscami żółknie dólny liść jéj. Późniejsze jeszcze zielone. Teraz właśnie czas analizą śledzić powodów choroby, jeżeli niedalszych to przynajmniéj bliższych, bo dójść można jaki anomalism jest w składowych częściach naci. Lud górski nad spodziewanie moje obchodzi się szczupłemi swemi zapasami żywności, tak, że w wielu gminach zamożniejsi gospodarze jeszcze ziarnka zboża niekupili — i tu się sprawdza zdanie, że oszczędnością zarobek podwoić można.

Jarosław 31. lipca. Już po kartoflach! W przeciągu kilku dni prawie wszystka nać na kartoflach zczerniała, a zgniła fermentacja tejże zaraża swojemi szkodliwemi wyziewami powietrze; kartofle zaś nabierają nieprzyjemnéj goryczy, i stają się całkiem nieużyteczne; w skutek tego zboże, które już znacznie staniało, na nowo drożeje, i bardzo się za kupnem tegoż krzątają; teraz płacą tu jak i w Przemyślu: korzec pszenicy po 22 złr., żyta 19 złr., jęczmienia 17 złr., grochu 20 złr., hreczki 14 złr, owies 11 złr, a garniec 30° okowity po 3 złr. w.w.

Zapasów zboża po dworach nieznajdzie, i ani wątpić, że ceny tak wysokie, jakie były zeszłego miesiąca, na dal się utrzymają.

Godna jest także uwagi przebiegłość przekupników: prawie wszyscy posiadacze gruntów w tutejszym cyrkule wyprzedali swoje zboża z przeszłorocznego zbioru po następujących cenach: Żyto i pszenica w przecięciu pare po 12 złr., jęczmień 5 złr., hreczki $4\frac{1}{2}$ złr., owsa $2\frac{1}{2}$ złr. m. k., a gdy już wszystkie zapasy przeszły w ręce przekupników, wiadomo jak z tego korzystać umiano, i w czyich rękach tak ogromny zysk pozostał. — Rozpoczętemu żniwu przeszkadzają częste deszcze.

Włościanie wykopują zepsute kartofle i sieją na tém miejscu rzepę.

Targ na woły we Lwowie dnia 2. sierpnia. Przypędzono wołów koło 200 sztuk. Sprzedano sztukę, ważącą po 12 kamieni mięsa, i 1 kamień łoju, po 36 złr.; sztukę, ważącą po 14 kamieni mięsa i $1\frac{1}{2}$ kamienia łoju, po 43 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 16—17 złr., 1 centnar łoju topionego 23—24 złr. m. k.

Cena produktów we Lwowie: korca pszenicy 19 złr., żyta 14 złr., jęczmienia 9 złr., owsa 8 złr., hreczki $9\frac{1}{2}$ złr. w. w. 1 garniec 32° okowity kosztuje 54—55 kr. m. k.

Uwiadomienie potoczne.

Dla potrzebujących mechanika i budowniczego.

Ktoby z P. P. właścicieli i dzierżawców dóbr w Galicyi dla postanowienia, urządzenia lub zrestaurowania gorzelni potrzebował mechanika i budowniczego, który oraz przyjmuje zamówienie na Aparata miedzianne, tudzież jest praktycznym gorzelnikiem, raczy się zgłosić ustnie lub przez listy frankowane do Redakcyi Dziennika Mód we Lwowie, pod Nrm. 301 na przeciwko Hotelu Rosyjskiego.

Do tego numeru dołączona jest rycina.

Własność i nakład Piotra Pillera.

Fig. I.

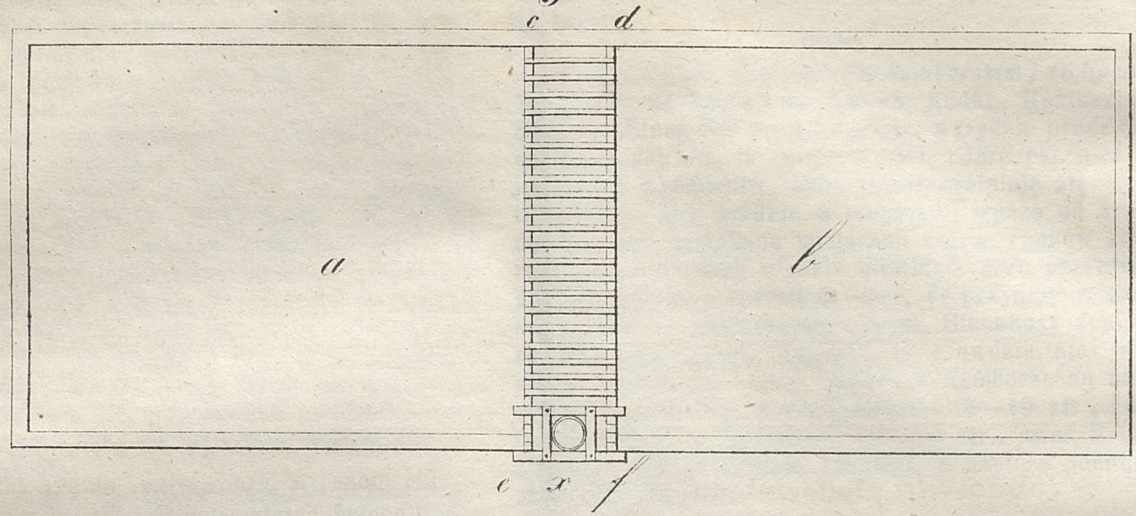


Fig. II.

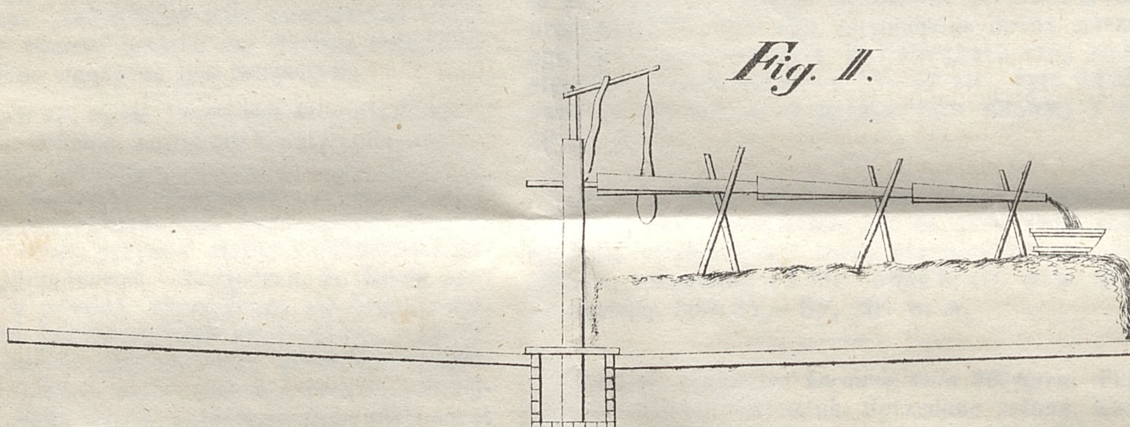


Fig. III.



Do Tygodnika rolniczo przemysłowego № 31.